Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 261 (1891) ROK VI. ŚRODA

Uczcimy 34-ą rocznicę Wielkiego Października

Włókiennicza Łódź odpowiada na apel Żerania

Blisko 4 miliony złotych dodatkowej produkcji da Państwu przodująca załoga ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego

Sala teatralna ZPB im. Dzierżyńskiego wypełniona jest po brzegi. Coraz od strony portierni przychodzi ktoś nowy. Prządka Helena Okrój przyszła tak, jak stała przy maszynie, w roboczym fartuchu i białej chusteczce na głowie. W ręku trzyma kartki z zobowiązaniami swych koleżanek. Zobowiązania te wykaligrafowane częstokroć niewprawną ręką robotnic są wynikiem dokładnych rozważań. Dopiero po skrupulatnym namyśle zadecydowano: NA CZEŚĆ 34 ROCZNICY WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ WYKONAMY PRZEDTERMINOWO PLAN, PODNIESIEMY JAKOŚĆ PRZĘDZY I TKANIN, DAMY PAŃSTWU TYSIĄCE METRÓW I KILOGRAMÓW DODATKOWEJ PRODUKCJI.

Uroczyste zebranie załogi ZPB im. Dzierżyńskiego, zwołane w związku ze zbliżającą się 34 rocznicą Rewolucji Październikowej zagaja przewodniczący rady zakładowej ob. Kowalski. Długo potem rozlegają się entuzjastyczne okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, Wielkiego Wodza międzynarodowego obozu pokoju Józefa Stalina, Prezydenta Bieruta, Marszałka Rokossowskiego, na cześć przodowników pracy, tych najlepszych i najofiarniejszych budowniczych nowej wspaniałej Polski Socjalistycznej.

Wśród burzy oklasków na podium wstępują kolejno robotnicy i składają swoje zobowiązania. Prządka Janina Piernikarska wraz z grupą swych koleżanek wykona swój plan roczny do dnia 28 października i da państwu 2.700 kg. przędzy dodatkowej produkcji. Podobnie przedterminowe wykonanie planu deklarują prządki: Jadwiga Kubis, Józefa Załoba, Helena Komorowska, Janina Kowalczyk, Władysława Kiełbasa, Czajowa i Grodzińska, Marian Deka z przędzalni odpadkowej, Stefan Jakubiak, Jan Gajewski i wielu innych.

Przodownica pracy Helena Okrój odczytuje wzruszające wezwanie swych dwóch koleżanek, które stojąc przy maszynach nie mogły przybyć na salę. Prządka Helena Adamczewska zobowiązując się wykonać swój plan roczny do dnia 23 listopada, wzywa matki ze wszystkich fabryk włókienniczych w Polsce, aby przez wzmożoną produkcję walczyły o pokój, o szczęśliwą przyszłość dla swoich dzieci.

Radośnie witani są majstrowie. Majster przędzalni średnioprzędnej, Stanisław Sitek zobowiązuje się wykonać swój plan w 102 proc. Majster Tkalni Nowej Stefan Marcinkowski, wraz ze swoją grupą tkaczy da 28 milionów wątków dodatkowo ponad plan, majster sali kołdrowej Mieczysław Nadzielski wyprodukuje dodatkowo 18 mil. wątków, majster tkacki Wacław Niedbała zakończy swój plan roczny przedterminowo w dniu 18 grudnia, szef działu tkalni Piątkowski ogłasza wśród entuzjastycznych oklasków, iż oddział jego da ponad planowaną produkcję 103 tys. metrów tkanin, załoga przędzalni odpadkowej da 7 tys. kilogramów przędzy ponad plan, zaś wykończalnia da państwu prawie 2 miliony zł. oszczędności.

W imieniu tkaczek zabiera głos Helena Salomonowicz, która wraz ze swym zespołem zobowiązuje się wykonać plan roczny do dnia 30 listopada, co da 21.119 m tkanin dodatkowo. Również Władysława Kowalewska i Jadwiga Różycka wykonają plan roczny przed terminem.

Na zakończenie, zebrani jednomyślnie uchwalają rezolucję, w której czytamy:

My, robotnicy ZPB im. Dzierżyńskiego, dumni ze swych dotychczasowych osiągnięć, zdając sobie sprawę, że każdy wyprodukowany ponad plan metr tkaniny czy kilogram przędzy, jest ciosem w obóz podżegaczy wojennych, odpowiadając na apel załogi Żerania, dla uczczenia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — postanawiamy przedterminowo wykonać zadania drugiego roku Planu 6-letniego i dać przez to dodatkową produkcję wartości 3.908.150 zł.

Wzywamy klasę robotniczą Czerwonej Łodzi i robotników przemysłu włókienniczego w całym kraju, do wzmożenia wysiłków celem przekroczenia zadań produkcyjnych.

(w)



Przodująca załoga ZPB im. Dzierżyńskiego pierwsza w Łodzi przystąpiła do Czynu Październikowego. Na zdjęciu: Zebranie pracowników, na którym podjęte zostały zobowiązania produkcyjne.

Załoga kombinatu piotrkowskiego podejmuje Czyn Październikowy

Do 7-go listopada b. r. uruchomiona zostanie przędzalnia cienkoprzędna

Hasło rzucone przez załogę Żerania zmobilizowało budowniczych kombinatu bawełnianego w Piotrkowie do natychmiastowego podjęcia zobowiązań. Plany zobowiązań produkcyjnych, opracowywanych już od kilku dni przez załogę kombinatu, zostały ostatecznie skonkretyzowane. Murarze, cieśle, prządki, inżynierowie — wszyscy postanowili na cześć 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej przyspieszyć wykonanie stojących przed nimi zadań.

Brygada ob. Lacheckiego postanowiła o 10 dni skrócić czas wykonania wszystkich robót ziemnych.

Zgłosili swoje zobowiązania czołowi pracownicy kombinatu: **Porębski, Gołdyn, Piast, Łapiński, Rzeźniczak, Biernacki** i dziesiątki innych robotników. Realizacja zobowiązań wszystkich robotników kombinatu pozwoli przyspieszyć zakończenie robót budowlano - montażowych, uruchomić w 50 proc. wielką przędzalnię cienkoprzędną i dać pierwszą przędzę już w dniu 7 listopada br., tj. na długo przed ustalonym terminem, a w niespełna rok od chwili rozpoczęcia budowy.

Podejmując zobowiązania załoga uchwaliła wśród ogromnego entuzjazmu list do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, w którym czytamy:

„Zgromadzeni na wiecu załogi budowniczych kombinatu włókienniczego Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, dla uczczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej, ślemy Wam serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Rewolucja Październikowa, która zapoczątkowała nową epokę w dziejach ludzkości, ukazała nam drogę wyzwolenia się spod kapitalistycznego ucisku. Pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na czele której stoicie, naród nasz kroczy tą drogą od zwycięstwa do zwycięstwa, wzmacniając coraz bardziej siłę naszego państwa — ważnego ogniwa w światowym froncie pokoju.

Meldujemy Wam, Ob. Prezydencie, że chcąc godnie uczcić Wielką Rocznicę, w odpowiedzi na apel Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, podjęliśmy zobowiązanie uruchomienia przędzalni cienkoprzędnej naszego kombinatu na dzień 7 listopada 1951 r.

Pragniemy, by przedterminowe uruchomienie przędzalni cienkoprzędnej dało narodowi dodatkowe metry tkanin, byśmy mogli w ten sposób dać nasz wkład w umocnienie gospodarki naszego kraju. Wierzymy, że zobowiązanie nasze wykonamy, gdyż przykładem są dla nas bohaterscy robotnicy Wielkiego Kraju Rad".

Załoga budowniczych kombinatu ZPB w Piotrkowie

CAŁY KRAJ WŁĄCZA SIĘ DO CZYNU PAŹDZIERNIKOWEGO

— PATRZ STR. 2.

Władze norweskie profanują groby żołnierzy radzieckich

MOSKWA. — Jak donosi agencja TASS, władze norweskie przeprowadzają obecnie masowe ekshumacje zwłok radzieckich żołnierzy, którzy polegli podczas wyzwalania Norwegii spod okupacji hitlerowskiej.

W trakcie przeprowadzania masowej ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich, pochowanych na obszarze Norwegii, profanowane są mogiły, pomniki i płyty grobowe. Groby żołnierzy radzieckich przenoszone są na oddaloną i izolowaną wyspę Tietta, aby w ten sposób utrudnić ludności norweskiej czczenie pamięci żołnierzy radzieckich, poległych z rąk hitlerowskich okupantów przy wyzwalaniu Norwegii.

W związku z tymi faktami minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński wręczył 1. X. br. norweskiemu ambasadorowi w Moskwie notę, która stwierdza m. in., że rząd radziecki nie może traktować postępowania władz norweskich inaczej niż jako naigrywanie się z pamięci radzieckich żołnierzy i jako akt wrogi w stosunku do ZSRR.

Zarazem rząd radziecki proponuje utworzenie mieszanej komisji złożonej z przedstawicieli obu krajów w celu odpowiedniego urządzenia grobów żołnierzy radzieckich w Norwegii i otoczenia ich opieką.

Gorzów rozpoczął produkcję — włókna syntetycznego

WARSZAWA. — Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie — jeden z największych obiektów Planu 6-letniego — wyprodukowały już pierwsze partie cienkiej, mocnej przędzy. Polskie włókno syntetyczne otrzymało nazwę „Polan".

Dzięki wyszkoleniu młodych pracowników, dokładnemu opanowaniu przez nich skomplikowanych procesów produkcyjnych i ofiarnej pracy załogi, ilość i jakość przędzy ulegają ciągłemu wzrostowi.

Wyprodukowana przędza trafi wkrótce do łódzkich zakładów dziewiarskich.

Spór z Iranem trwa

Nafciarze angielscy ponieśli nową porażkę — tym razem w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK. — Jak już podaliśmy, Wielka Brytania wniosła do Rady Bezpieczeństwa skargę przeciwko Iranowi z powodu nacjonalizacji przemysłu naftowego w Iranie.

Delegat ZSRR Carapkin wystąpił przeciwko umieszczeniu powyższej sprawy na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że Rząd Radziecki uważa skargę brytyjską za ingerencję w sprawy wewnętrzne Iranu i za zamach na suwerenne prawa narodu irańskiego.

Po przemówieniach innych delegatów, w tej liczbie przedstawiciela W. Brytanii, zabrał głos przedstawiciel Iranu. Oświadczył on, iż rząd jego nie widzi wprawdzie żadnych powodów, dla których Rada Bezpieczeństwa miałaby rozważać sprawę, niemniej jednak zgadza się wziąć udział w debacie, ale żąda odroczenia jej do dnia 11 października. Wbrew sprzeciwowi delegata brytyjskiego Rada postanowiła, że następne jej posiedzenie zwołane zostanie według uznania przewodniczącego, jednak nie później niż 11 października.

W kołach ONZ decyzję Rady ocenia się jako poważną porażkę Wielkiej Brytanii.

* * *

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu, że rząd brytyjski zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych Iranu z żądaniem, by brytyjskim okrętom wojennym zezwolono na wpłynięcie do portu w Abadanie, celem zabrania angielskich specjalistów naftowych. Ministerstwo spraw zagranicznych Iranu odpowiedziało odmownie, oświadczając, że specjaliści angielscy zostaną przetransportowani na pokład okrętów brytyjskich irańskimi okrętami wojennymi.

Wszyscy staniemy do współzawodnictwa!

Załoga Żerania wysuwając się swoim Czynem Październikowym na czoło milionów polskich bojowników o pokój oraz siłę, zamożność i szczęście naszej ojczyzny, wezwała wszystkich ludzi pracy miast i wsi do uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wzmożeniem tempa pracy.

Już następnego dnia apel Żerania podchwyciły załogi dziesiątków fabryk w całym kraju, w tej liczbie ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi oraz budowniczych kombinatu bawełnianego w Piotrkowie.

Współzawodnicząc na cześć Wielkiego Października bierzmy przykład z mas pracujących ZSRR, które wykazały tyle hartu i energii w przełamywaniu trudności większych od naszych i które swoje wspaniałe osiągnięcia zawdzięczają własnej wytężonej, ofiarnej pracy, bojowości, poświęceniu, oddaniu sprawie socjalizmu i umiłowaniu ojczyzny. Bierzmy przykład z ofiarnej, wydajnej pracy przodujących załóg robotniczych naszego kraju, które czynem zamanifestowały swój gorący patriotyzm. Albowiem jak powiedział wicepremier Minc do budowniczych stalowni częstochowskiej:

„Nie jest patriotą ten, kto sarka przy każdej trudności i stara się od państwa wziąć jak najwięcej i dać państwu jak najmniej. Ale jest patriotą ten, kto kocha swój kraj, kogo boli każdy ślad starej słabości ojczystego kraju, kogo pali wspomnienie żołdackiego buta, depczącego ojczystą ziemię. Jest patriotą ten, kto chce, by jego kraj był piękny i silny, by rosły w górę mury nowej Polski, by wzmagały się jej siły, by mnożyły się kuźnie jej potęgi. Jest patriotą ten, kto nie cofa się przy byle trudności, ale mając przed oczyma wielki cel — Polskę i socjalizm — umie te trudności łamać. Hutnicy i budowniczowie kombinatu „Częstochowa" pokazali, że są patriotami".

Obecnie pokazali to samo również robotnicy Żerania. Ich apelu wysłuchają miliony robotników i chłopów w całej Polsce. Wszyscy staniemy do współzawodnictwa na cześć Października dla dobra, potęgi i bogactwa Polski oraz dla sprawy socjalizmu i pokoju.

Przyjęcie w Warszawie z okazji święta Chin Ludowych

WARSZAWA. — Dnia 1 bm. w salonach Teatru Narodowego, oddanych przez Stołeczną Radę Narodową do dyspozycji ambasadzie chińskiej, odbyło się przyjęcie wydane przez ambasadora Peng Ming-chih z okazji II rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Na przyjęcie przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu RP z premierem Cyrankiewiczem, czołowi działacze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stronnictw politycznych, generalicja oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Licznie reprezentowany był świat kultury i sztuki, świat artystyczny i naukowy, przodownicy pracy i młodzież.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

USA chcą „zalegalizować" militaryzację Włoch

WASZYNGTON. Departament Stanu USA ogłosił deklarację Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

Trzy państwa zachodnie oświadczają, iż „gotowe są" zrewidować warunki traktatu pokojowego z Włochami, nakładające na Włochy pewne ograniczenia. Z deklaracji wynika, że rewizji ulec mają przede wszystkim te artykuły traktatu, które ograniczają militaryzację Włoch i rozmiary ich sił zbrojnych.

— Mój zespół będzie najlepszy!

Wysokie premie dla majstrów

Nowy system uposażeń dla aparatu technicznego w przemyśle włókienniczym, spotkał się z pełnym zrozumieniem

W marcu br. wydana została ustawa, określająca dokładnie rolę majstrów w uspołecznionych zakładach pracy. Znaczenie tej ustawy jest olbrzymie. W świetle jej bowiem majster jest pełnoprawnym kierownikiem najniższego ogniwa produkcji, wychowawcą i nauczycielem, całkowicie odpowiedzialnym za powierzony mu odcinek pracy.

Takie postawienie roli majstra w fabryce stanowi dalszy krok do uspołecznienia produkcji, bowiem przez rozłożenie pełnej odpowiedzialności za pracę danego zakładu na jak najszerszy aktyw fabryczny — wpływa na pogłębienie nowego, socjalistycznego stosunku robotników do swego warsztatu.

W związku z ustawą opracowano obecnie nową siatkę płac, regulującą wynagrodzenie majstrów w świetle ich nowych obowiązków. Innowacją jest wprowadzenie stałych, miesięcznych premii dla majstrów, których zespoły produkcyjne wykonują plany. Premie te są znaczne i sięgają od 30 do 100 proc. dotychczasowego uposażenia majstrów, zależnie od wysokości przekroczenia przez nich planu.

Wiadomość o premiowaniu wywołała żywy oddźwięk wśród majstrów wszystkich zakładów pracy. Najżywiej komentowali ją ci, którzy osiągali dotychczas wysokie przekroczenia planów, chociaż i pozostali interesowali się wysokością premii.

Już samo osiągnięcie 100 proc. planu przez zespół danego majstra daje mu poważne korzyści materialne. Uzyskuje on bowiem premię w wysokości 30 proc. swego uposażenia, a jeśli do tego produkcja, która schodzi z podległych mu maszyn, jest wysokiej jakości — uzyskuje dalszych 20 proc. premii.

Każdy jeden procent przekroczenia planu znajduje swój wyraz w premiowaniu, które kształtuje się progresywnie, tzn. stale wzrastając. I tak np. majster, którego zespół wykona plan w 101... 102... aż do 110 proc. otrzyma dopłatę 50... 80 proc. wyższą. Ten stosunek przekraczania planu do zarobków wzrasta stale na korzyść majstra, przy czym wzrost ten jest szczególnie wysoki przy produkcji wysokojakościowej.

A oto co na ten temat mówią majstrowie.

Franciszek OFIS jest starym prządzalnikiem i od 1945 roku majstrem w ZPW im. Świerczewskiego. O nowym systemie premiowania usłyszał na zebraniu załogi, która odbyła się kilka dni temu.

— Ja myślę... — mówi — ...że nowy system premiowania majstrów ma swój głęboki sens. Z jednej strony bowiem otwiera przed nami szeroko drogę do podniesienia naszych uposażeń, z drugiej zaś zaostrza naszą czujność na wszelkiego rodzaju niedociągnięcia w produkcji, które u mniej uspołecznionych jednostek dość często się zdarzały. Majster może przecież wpływać nie tylko na bieg pracy maszyn, ale i powierzonych jego opiece ludzi, wychowywać ich, uświadamiać a przez to samo podnosić produkcję i zarobki swoje i swojego zespołu...

Tego samego zdania jest i salowy z przędzalni obrączkowej tych zakładów — Edward PATURAJ. Z dumą opowiada o swoim personelu technicznym.

— Nasi majstrowie, to wzorowi i ofiarni pracownicy, oraz dobrzy organizatorzy pracy na swoich odcinkach. Najlepszym tego dowodem są cyfry, obrazujące nie tylko przekroczenie planu przez nasz zakład, ale i wyjątkowo mały procent postojów i absencji. Na naszej sali np. absencja sięga zaledwie 0,5 proc. zatrudnienia, ilość postojów technicznych wynosi 2 proc. na 4,7 proc. zaplanowanych, zaś organizacyjnych postojów nie mamy wcale. Przede wszystkim staramy się wychowywać naszych ludzi, wyjaśniać im jak wielką stratą dla produkcji jest każdy opuszczony dzień roboczy, w wypadkach zaś koniecznych tak organizujemy pracę na sali, żeby ani jedna maszyna nie stała. Dlatego też, wiadomość o nowym systemie premiowania spotkała się u nas z jak najżyczliwszym przyjęciem...

W ZPB im. Dzierżyńskiego spotykamy majstra Stefana MARCINKOWSKIEGO, młodego, bardzo uzdolnionego i oddanego fabryce pracownika. Od 1946 roku pełni na Nowej Tkalni funkcję majstra, przed tym był tkaczem.

— Co myślę o premiowaniu? Przecież to jasne. Będziemy się starać wyrabiać jak najwięcej, aby plan i zarobki były jak najwyższe. Co do mnie to z góry zapowiadam, że nie boję się roboty i myślę, że do 110 proc. dociąga wraz ze swoim zespołem tkaczy. A wtedy będzie o czym mówić, no nie? — śmieje się zadowolony.

W ZPDz im. Emilii Plater trafiamy akurat na naradę zwołaną w sprawie nowego premiowania. Zebrani majstrowie żywo dyskutują nad sprawą. I naraz okazuje się, że przy okazji wychodzą na jaw bolączki, o których dotychczas widać nie dość skutecznie mówiło się w fabryce.

— Dlaczego tak się dzieje — pyta 70-letni majster dziewiarski Kazimierz Nowakowski — ...że nasza szlifierka od trzech miesięcy stoi nieczynna? Czy zdajecie sobie sprawę, że z tego powodu mamy poważne trudności w pracy na oczkarkach? Mówiliśmy już tyle razy o tym w wydziale ruchu i nic. To musi się zmienić. Jesteśmy przodującym zakładem i każdy nasz zespół powinien przodować w produkcji! W związku z nowym premiowaniem pragnę nie tylko dużo zarabiać, ale i dużo oraz dobrze produkować i o to będę się bił nawet z samym dyrektorem zakładu!

W podobny sposób wypowiadali się i pozostali majstrowie: Jerzy BEDYŃSKI, Władysław MATERKA, NOWACKI, a nawet 19-letni podmajstrzy Eugeniusz KUBICZEK dorzucił:

— Za kilka miesięcy zdaję egzamin majsterski. Muszę go zdać. Będę mógł wtedy pokazać jak młodzi potrafią pracować. No i zarabiać. A wszystko dzięki nowemu premiowaniu! (w)

Dziesiątki fabryk w kraju

przystąpiły do Czynu Październikowego

WARSZAWA

Muranów, fabryka im. Świerczewskiego, zakłady im. Dymitrowa, Elektrownia Warszawska — oto tylko niektóre spośród wielu obiektów budowlanych i przemysłowych Stolicy, w których już dnia 2 bm. odpowiedziano na apel FSO.

Załoga Muranowa wykona ponad plan 3.377 m sześciennych muru, 2.545 m kw. tynków, wydobędzie kilka tysięcy metrów sześciennych ziemi. Dzięki temu 275 izb mieszkalnych oddanych zostanie do użytku na 7 dni przed terminem.

Robotnicy, pracownicy techniczni i administracyjni Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego, zobowiązali się w październiku wyprodukować o 48 proc. więcej niż we wrześniu br., zaś w IV kwartale br. wykonać plan w stosunku do III kwartału br. w 157 proc. Dodatkowa produkcja zakładu da gospodarce narodowej 7.200.000 zł oszczędności.

Załoga zakładów A-52 zobowiązała się wykonać roczny plan produkcyjny do 15 listopada br., co przyniesie dodatkową produkcję wartości 3.680.000 zł. Robotnicy zakładów im. Dymitrowa przekroczą plan produkcji na październik o 10 proc.

Załoga wytwórni elektrowni warszawskiej wygospodaruje w Czynie Październikowym 138.000 zł.

ŚLĄSK

Wezwanie załogi FSO podchwyciły natychmiast załogi hut śląskich. W hucie „Sosnowiec" postanowiono przyśpieszyć czas wytopu i podnieść znacznie wydajność pracy.

Załoga huty „Zgoda" da ponadplanową produkcję wartości 150.000 zł. Załoga Zakładów Przemysłu Azotowego w Chorzowie na cześć 34 rocznicy Rewolucji Październikowej wygospodaruje 1.310.000 zł.

W potężnej hucie „Kościuszko", gdzie niedawno zadymił nowy wielki piec „B", załoga postanowiła dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej wykorzystać wszystkie rezerwy produkcyjne, wzmóc wydajność dla zwiększenia siły ojczyzny.

Wśród innych zobowiązań huty „Kościuszko" załoga stalowni postanowiła wyprodukować w październiku ponad plan 200 ton stali.

BYDGOSZCZ

Pracownicy parowozowni „Bydgoszcz — Wschód" podjęli szereg zobowiązań, których wartość wynosi ponad 110.000 złotych.

KRAKÓW

W woj. krakowskim Czyn Październikowy pierwsze podjęły zakłady im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie. Aby dać wyraz niezłomnej woli walki o pokój i budowę zrębów socjalizmu, robotnicy tych zakładów zobowiązali się wygospodarować 14.612.000 zł. Suma ta uzyskana będzie dzięki przedterminowemu uruchomieniu kilku działów produkcji.

GDYNIA

Robotnicy portu gdyńskiego z zapałem podjęli Czyn Październikowy. Przyniesie on gospodarce narodowej ponad 250.000 zł oszczędności.

Nasze rady

J. OLSZEWSKI — JEDLICZE: — Interweniowaliśmy w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Okazuje się, że koń padł z tego powodu, że nie wezwaliście lekarza-weterynarza, co należało bezwzględnie uczynić w ciągu 24-ch godzin, tymbardziej, że koń zachorował na zapalenie płuc. Sprawę rozstrzygnie Zarząd Główny PZUW w Warszawie. Decyzja zapadnie w najbliższych dniach, o czym będziecie powiadomieni.

* * *

A. W.: Nie możemy interweniować, gdyż zarzuty, podane w nadesłanym nam liście są jednostronne. Wobec tego, że nie wskazuje Pani świadków, nie możemy sprawdzić, czy opisane zajście odpowiada stanowi faktycznemu.

* * *

CIEKAWY REKRUT: Nie należy się Panu 3-miesięczna odprawa, lecz jedynie pobory do końca tego miesiąca, w którym zostanie Pan powołany do służby wojskowej.

* * *

JĘDRACHOWSKI, CHROSTAWSKI, ANDRZEJAK: Gdybyście zdali egzamin — podzielilibyśmy Wasz pogląd, że spotkała Was krzywda, gdyż nie zostaliście przyjęci. Jednak w tym stanie rzeczy nie należy szukać winnych dookoła siebie, lecz samokrytycznie uznać swoją winę, gdyż niedostatecznie przykładaliście się do nauki. Służymy Wam chętnie pomocą i prosimy jasno napisać, w jakim kierunku pomocy tej oczekujecie.

HALLO POLSKIE RADIO

CZWARTEK, 4 PAŹDZIERNIKA

13.30 Audycja szkolna dla klasy I i II, 13.55 Audycja szkolna dla klasy III i IV, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 14.50 Koncert orkiestry łódzkiej rozgłośni P. R., 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Program lokalny, 17.15 Utwory na obój i fortepian, 17.30 „Dla każdego coś miłego", 18.30 Audycja literacka, 18.50 Program lokalny, 19.10 Utwory Jana Sebastiana Bacha, 20.00 Koncert orkiestry rozgłośni bydgoskiej, 20.40 Melodie na gitary z płyt, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Z suity Iberia — Albeniza, 22.10 W ramach Festiwalu Muzyki Polskiej gra orkiestra Państwowej Filharmonii Warszawskiej, 22.50 Kwadrans melodii tanecznych, 23.00 Koncert na dobranoc.

KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pisma na mc listopad przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy w terminie do dnia 15.10. 1951 r.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi następujące apteki: ul. Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41 i Al. Kościuszki 48.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jan Doljna

O rycerzu, który nie zabił smoka

W pewnym królestwie usadowił się potężny, zły smok, który nie dość, że pochwycił i trzymał w niewoli królewnę, ale pożerał jeszcze poddanych tego królestwa, nie oglądając się ani na ich wiek, ani na płeć, czy stan. Król, ojciec nieszczęsnej królewny, wydał wobec tego orędzie, obiecując każdemu królewnę i połowę królestwa, kto zabije smoka.

Połowa królestwa to gratka nie lada. Toteż do zamku królewskiego przybywali rycerze i prości, odważni giermkowie, pragnący zabić smoka i uzyskać cenną nagrodę. I chociaż zgłaszających się było dużo, do zabicia smoka i do wyzwolenia nieszczęsnej królewny jakoś nie dochodziło. A dlaczego? Zrozumiemy to na przykładzie rycerza Jędrzeja.

Rycerz Jędrzej był silnym z postawy i ducha. Jego miecz ważył kilkanaście kilogramów i chociaż smok miał trzy głowy, Jędrzej niechybnie by go zabił. Do tego jednak nie doszło. Król powierzył sprawę przyjmowania rycerzy jednemu z urzędników starej szkoły, który wypracował długi i złożony formularz, aby po zabiciu smoka było wiadomym dokładnie, kto to uczynił.

Toteż i rycerza Jędrzeja postawiono przed szerokim, dębowym stołem, za którym siedział wymieniony urzędnik. Ów zaczął śpiewnym głosem czytać rycerzowi najprzeróżniejsze pytania, na które trzeba było dać dokładne odpowiedzi, zapisywane przez siedzących obok pisarzy dla wiadomości potomnych.

Pierwsza seria pytań dotyczyła smoków. Pytania brzmiały: „Walczył pan już kiedyś z jakimś smokiem? Proszę podać dokładnie miejsce rok, miesiąc, dzień i wynik boju. Czy smok już pana kiedyś zeżarł? Całego czy tylko w części? Proszę podać, co smok panu zeżarł. Jeżeli smok panu coś uszkodził, proszę podać, ile bierze pan renty inwalidzkiej i kto ją wypłaca. Proszę podać dokładnie o jakiego smoka chodziło, jedno czy więcej-głowego i ile miał tych głów. Czy wyżej wymieniony smok ział ogniem? Jeśli tak, trzeba podać przybliżoną ciepłotę w stopniach Celsjusza. Czy płomienie wydostawały się z paszczy smoka, z przerwami, czy bez przerw? Czy były one różowe, białe, żółte, czerwone, niebieskie czy też innego koloru? Czy smok miał wszystkie zęby zdrowe? Ile ich miał w każdej paszczy? W jaki sposób się wyrażał, czy mówił jakimś znanym językiem albo dialektem? Jeśli tak, to jakim? Czy może się jąkał, albo seplenił?".

Urzędnik o imieniu Biuro i nazwisku Kratt żądał dokładnych odpowiedzi. I musiał biedny rycerz Jędrzej odpowiadać jakiej barwy były oczy nieistniejącego smoka, ile miał nóg, jakie paznokcie, jaki nos, długość karku, uszu, ogona! Czy był to smok o usposobieniu cholerycznym, czy apatycznym, czy można było u niego zauważyć kompleks niższości albo jakieś dziedziczne obciążenia.

Biedny rycerz bombardowany pytaniami zaczął się trząść, pocić i poprosił o szklankę wody. Dostał ją i dowiedział się przy tym, że odpowiedział już na 150 pytań. Pozostało mu jeszcze tylko 16.783 pytania, ponieważ formularz miał 18 metrów 75 centymetrów długości i zadrukowany był po obu stronach drobnym maczkiem.

— Tylko nieco odwagi młodzieńcze! — mówił niezmęczony Biuro Kratt — już niebawem dotrzemy do sedna rzeczy, a potem nic już nie stanie na przeszkodzie, aby mógł pan walczyć ze smokiem.

Spojrzenie rycerza było jednak błędne; prawdopodobnie nie skrzywdziłby w tej chwili nawet muchy, spacerującej po 14.765 pytaniu, brzmiącym: „Jest pan wolny, żonaty, rozwiedziony, w separacji, wdowiec czy też w innym stanie? Czy ma pan obywatelstwo naszego królestwa i czy zapłacił pan podatek rolny, rzemieślniczy, od żywności, artystyczny, obrotowy, dochodowy, od głowy? Czy jest pan winien za jakieś podatki, ile, za jakie, i w którym urzędzie? Czy składał pan kiedyś podanie o zniżkę podatku? Czy otrzymał pan ją, skąd, w jakiej wysokości i na jakiej podstawie?"

Na szczęście na tamto pytanie rycerz nie musiał odpowiedzieć, ponieważ zemdlał już przy pytaniu Nr 628, które brzmiało:

„Ile pokoi ma pan w swoim zamku? Czy wystarczy panu przestrzeń życiowa czy też nie? Ma pan u siebie na zamku lokatorów względnie sublokatorów? Ile pokoi pan wynajmuje? Czy składał pan podania o przydział innego zamku? Gdzie, pod jakim numerem i w którym urzędzie mieszkaniowym?"

Gdy rycerz upadł pod stół, podbiegli słudzy i zaczęli go cucić, lejąc mu do ust wodę. Ale rycerz Jędrzej mocno zamykał oczy, ponieważ, gdy tylko otworzył nieco lewe oko, Biuro Kratt zapytał go szybko: „Ile ma pan stołów dębowych, krzeseł, stołków i innych rodzajów mebli?"

To wykończyło rycerza całkowicie. Nie przebudził się już z omdlenia i umarł. Pochowano go z wielkimi honorami, po czym przystąpiono do badania następnych kandydatów. Żaden z nich jednak nie przetrzymał pytania 723, które brzmiało: „Miał pan babkę? Czy miała ona dzieci, czy też była bezdzietna?"

I z takich to właśnie powodów nikt ze zgłoszonych nie walczył ze smokiem, chociaż przychodzili pełni siły i odwagi, gotowi uciąć nie tylko trzy, ale w razie potrzeby i siedem głów.

Wszystkim im dał radę mały człowieczek ze swym formularzem. Słabsi wytrzymali dwieście i trzysta pytań, silniejsi sześćset, a nawet siedemset. Rekordową liczbę 967 osiągnął jedynie rycerz Jędrzej.

Kiedy zginęło już 875 rycerzów i 1874 giermków nieszlacheckiego pochodzenia, nie było już potrzeby wzywać dalszych bojowników. Smok bowiem w międzyczasie zdechł, sześćdziesięcioletnia królewna dostała się na wolność i w kraju zapanował znowu spokój.

(z „Dikobrazu" przełożył f.)



WICEK: — A dokąd to pan Alojzy z kwiatami?
ALOJZY: — Syna witać, a panowie? Po co wam kwiaty?
WACEK: — Też idziemy witać kogoś bardzo drogiego. No, do widzenia.

WICEK: — Już idą nasze kochane żołnierzyki! Ale pięknie maszerują!
WACEK: — Podnieś mnie, niech i ja coś zobaczę, bo tu mi ludzie wszystko zasłonili! Czekaj, tylko rzucę im ten bukiet kwiatów!

WICEK: — Popatrz, prawie cała Łódź się tu zebrała, żeby powitać naszych dzielnych żołnierzyków, wracających z ćwiczeń letnich...
TŁUM: — Niech żyje nasze wojsko ludowe!

WICEK: — Przecież miał pan iść powitać swego syna? Kupił pan nawet z tej okazji kwiaty...
ALOJZY: — I właśnie go tutaj na placu witałem. Przecież mój syn jest w wojsku i przemaszerował tu wraz z innymi!

Będzie z niej dobry zegarmistrz!



Na zdjęciu — Danuta Szutkowska podczas zaciskania kamienia w zegarku za pomocą specjalnej prasy.

Kobieta - konduktor, kobieta - tokarz, kobieta - murarz — to już powszednie zjawisko. Ale wkrótce będziemy mieli kobiety - zegarmistrzów.

Na obecnym kursie zegarmistrzowskim w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła, wśród uczącej się młodzieży jest również parę kobiet. A co ciekawsze — kobiet ze wsi. Nie tylko dają one sobie doskonale radę, lecz na zajęciach praktycznych wykazują nawet lepsze postępy niż ich koledzy.

A więc i ten zawód, uważany dotychczas za wybitnie męski, został zdobyty przez dziewczęta.

Po ukończeniu nauki młodzi zegarmistrze zostaną zatrudnieni w spółdzielniach rzemieślniczych na terenie całego kraju. Część absolwentów zatrudni Łódź. A przyda nam się jeszcze jeden zakład zegarmistrzowski. (na)

To tylko dwa przykłady...

Więcej troski o ludzi!

Spółdzielnie pracy muszą dbać o bezpieczeństwo i higienę w swych zakładach produkcyjnych i punktach usługowych

Punkt usługowy Nr. 2 spółdzielni tapicersko - dekoratorskiej im. „19 Kwietnia" mieści się w tym samym domu, w którym mieszka ob. W., to znaczy przy ul. Nowotki 10. Ob. W. denerwował się często, że pracownicy spółdzielni wynoszą na podwórze swą maszynę do szarpania trawy i kurzą niemiłosiernie pod oknami lokatorów.

Ale pewnego dnia ob. W. przyszedł do spółdzielni jako klient. Robiąc zamówienie na materac zauważył, że pracownia urządzona jest bardzo prymitywnie.

W ciężkich warunkach pracujecie — powiedział. I od tej pory przestał narzekać na maszynę do szarpania trawy. Widział, że nie podobna na niej pracować w zamkniętym pomieszczeniu.

Mniej więcej w tym samym czasie inspektor BHP Związku Branżowego Metalowo-Drzewnego wysłał miesięczne sprawozdanie z działalności. Ze sprawozdania wynikało, że koła BHP w spółdzielniach pracują dobrze, że w niektórych punktach usługowych brak jeszcze kompletnie wyposażonych apteczek, że w innych punktach trzeba usprawnić urządzenia wentylacyjne. O spółdzielni im. „19-go Kwietnia" nie było jednak ani słowa. A spółdzielnia podlega temu właśnie związkowi branżowemu. I maszyna do szarpania trawy kurzy tak samo w punkcie przy ul. Nowotki 10 jak i w centrali spółdzielni przy ul. Piotrkowskiej 80.

— Bo trudno tu coś zrobić — powiadają w związku branżowym, a kierownictwo spółdzielni potwierdza. — Mamy stare maszyny. Otwarte, bez wyciągu na kurz.

Tym się sprawę zamyka. Pracownicy spółdzielni łykają kurz kilogramami. Myją się — też widocznie z powodu tych „obiektywnych" trudności — w brudnej umywalence, przy której nie widać nawet ręcznika.

Tyle o spółdzielni im. „19-go Kwietnia". Ponieważ nie jest ona wyjątkiem, jeśli chodzi o zły stan BHP, trzeba się zająć i innymi.

* * *

Spółdzielnia Pracy im. Lewartowskiego ma punkt usługowy przy ul. Jaracza 3. Jest to spółdzielnia krawiecka, należąca do Związku Branżowego Odzieżowego.

— Jak tu ładnie i miło — mówi z uznaniem klientka, rozglądając się po niewielkim, ale estetycznie urządzonym pokoju przyjęć. Stół, krzesła, biurko dla kierowniczki, oszklona gablota na gotowe rzeczy, obok kabina przymiarek.

Kierowniczka punktu przyjmuje pochwałę z uśmiechem. Ale gdy wraca do sąsiadującej z pokojem przyjęć pracowni, uśmiech znika z jej twarzy.

Pracownia jest dużą salą bez okien, a więc nie ma dopływu dziennego światła i świeżego powietrza. Na jednej ze ścian od góry do dołu — mokre zacieki, które pochodzą od pękniętych rur kanalizacyjnych. Stąd fetor w pracowni. Nie pomaga nawet zapuszczony wentylator. Poza tym pracownice szwalni siedzą skulone przy maszynach, narzekają na zimno przejmujące od kamiennej posadzki.

Najbardziej zastanawiające jest to, że szwalnię przeniesiono z innego lokalu, lepszego, do którego wprowadzono szwalnię męską, zajmującą dotychczas ów fatalny lokal przy ul. Jaracza 3. Słowem — zamiana, bo punkt usługowy krawiectwa męskiego nie chciał tu już dłużej pracować.

Ciekawe, kto wydał ten „salomonowy" wyrok zamiany lokali, gdzie jest instruktor BHP związku branżowego i na co zużytkowane zostały fundusze BHP spółdzielni im. Lewartowskiego, skoro lokal przy ul. Jaracza 3 jest w takim stanie i nie ma nawet gaśnicy pożarowej.

* * *

To tylko dwa przykłady. A przecież i w innych spółdzielniach nie brak również uchybień. Sprawą BHP trzeba się wreszcie zainteresować jak należy. Zainteresowanie zacząć od czytania i wprowadzania w życie okólników i zarządzeń, które stale napływają do wszystkich związków branżowych i Związku Spółdzielni Rzemieślniczych. A nie od dziś określone są dokładnie środki, jakimi dysponuje każda placówka w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy!

Należy więc co prędziej zlikwidować niedopuszczalne zaniedbania. Nie jest to zbyt trudne, bo państwo wiele uwagi poświęca sprawie polepszania warunków pracy, zarządy przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych mają do dyspozycji szereg środków.

Warto na zakończenie przytoczyć zdanie z ostatniego zarządzenia w sprawie BHP, wydanego w dniu 19. IX. b. r.: „Na wypadek nie zaplanowanych sum na sprzęt BHP i ubrania ochronne, należy wystąpić z wnioskiem odpowiednim do Min. Przem. Drobnego i Rzemiosła". (d)

Dziś o 16-ej wszyscy witamy naszych żołnierzy!

Na Placu Niepodległości już wczoraj czyniono przygotowania do mającej się tu dziś odbyć uroczystości. Postawiono trybunę, maszty, na których zawisną flagi.

Społeczeństwo łódzkie powita dzisiaj na placu powracające z letnich ćwiczeń oddziały wojskowe. Żołnierze przybędą na plac o godz. 16-ej. Następnie, po wręczeniu przodownikom wyszkolenia przez przedstawicieli łodzian podarunków, żołnierze przemaszerują ulicami Piotrkowską i Legionów do koszar.

Wieczorem zaś w ZPB im. Stalina, ZPB im. Dzierżyńskiego i ZPB im. Marchlewskiego żołnierze spotkają się z robotnikami na wieczorkach artystycznych.

Pod ostrym kątem

Przymusowy „kolekcjoner"

— Właściwie, to mają rację! — pomyślał Stefan, składając we czworo gazetę. — Rzeczywiście, można przecież bilet tramwajowy, czy puste pudełko od papierosów wrzucić do kosza, zamiast na ulicę. Taki felieton w prasie potrafi jednak przemówić człowiekowi do sumienia — uśmiechnął się lekko. — Przecież jeżeli w domu, czy w biurze człowiek może zrobić parę kroków do kosza lub śmietniczki, to na ulicy można też zadać sobie odrobinę fatygi...

Tłok w tramwaju stawał się coraz większy. Stefan „przesuwając się do przodu" rozmyślał dalej nad tym problemem i zwijając w rulonik trzymany w ręku bilet, postanowił twardo:

— Ten bilet wyląduje już nie na chodniku, lecz w specjalnie na ten cel przeznaczonym koszu!

* * *

Po tygodniu czy dwóch, wśród przyjaciół i znajomych Stefana zaczęły krążyć niepokojące wieści:

— Stefan kolekcjonuje bilety tramwajowe, niedopałki papierosów, stare pudełka od zapałek, od papierosów, stare, pomięte gazety...

— Nawet ogryzki od jabłek — dodawali bardziej wtajemniczeni.

Rzeczywiście, kieszenie Stefana z każdym dniem stawały się pełniejsze.

Pewnego dnia przyszedł do biura odmieniony. Nie przyszedł, lecz wpadł z wyrazem niezwykłej radości na twarzy.

— Patrzcie, kieszenie puste! — zawołał od progu. A wiecie dlaczego? — chwilę odczekał i triumfalnie wykrzyknął: Bo wreszcie kosz na śmiecie przy przystanku został opróżniony.

A to bywa, niestety, rzadko... (na)

25 października kotłownie zaczną pracę

Dwie olbrzymie pralnie

otrzymają Bałuty w przyszłym roku

Mieszkańcom nowowznoszonych osiedli ZOR-owskich na Bałutach spadnie z głowy kłopot, związany z ogrzewaniem mieszkań. Buduje się bowiem dla nich — jak już donieśliśmy — dwie olbrzymie kotłownie centralne.

Jedna z nich mieści się między ul. Lutomierską, a Drewnowską, druga — przy ulicy Bojowników Ghetta. Pierwsza dostarczy ciepła osiedlom między Franciszkańską, a Wschodnią, druga zaś — osiedlom położonym na odcinku od Wschodniej do Zachodniej.

Prace przy montowaniu kotłowni szybko dobiegają końca. Obydwa kotły zaczną pracować najpóźniej 25 października br. Tego dnia będzie ciepło we wszystkich mieszkaniach osiedla bałuckiego.

Kotłownie mieszczą się w specjalnie wybudowanych budynkach, których górne kondygnacje wykorzysta się na urządzenie dwu pralni zmechanizowanych.

Pralnie te odda się jednak do użytku dopiero w przyszłym roku. Każda z nich będzie mogła obsłużyć po 3 tysiące mieszkańców. (bk)

Kawał(ty) z Expressu

Nauczyciel zwraca się do dzieci.
— Powiedzcie mi, czego jeszcze nie było przed stu laty?
— Radia, elektryczności, pociągów....
— Czego jeszcze?
Na to mały Piotruś:
— Mnie!

* * *

Pan Teofil, wybierając się na polowanie, wstępuje do sklepu i pyta ekspedienta:
— No, co tam macie dziś świeżego, co by można było upolować?

Naprawy radioodbiorników w dwóch punktach usługowych DORK

Ostatnio Dyrekcja Okręgowa Radiofonizacji Kraju w Łodzi przejęła warsztaty napraw radioodbiorników — były „serwis radiowy" CHPE przy ul. Kilińskiego 44. Będą tu nadal wykonywane naprawy radioodbiorników typowych w ramach gwarancji oraz odpłatnie po upływie terminu gwarancji.

Drugi punkt usługowy pod nazwą „oddział obsługi radiotechnicznej" przy ul. Piotrkowskiej 123, będzie wykonywał naprawy wszystkich odbiorników radiowych, zarówno typowych jak i nie typowych, oraz aparatów dla których okres gwarancji już się zakończył.

Odczyty i prelekcje organizuje TWP z okazji Miesiąca Przyjaźni

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-niemieckiej przygotowało szereg broszur o Związku Radzieckim.

W 300 miejscowościach województwa łódzkiego wygłoszone zostaną przez prelegentów TWP odczyty na tematy zawarte w tych broszurach: „Wielkie budowle komunizmu", „Sadownictwo w ZSRR", „Rolnictwo w ZSRR", „ZSRR ostoją pokoju" oraz „Rywalizacja gospodarcza socjalizmu i kapitalizmu". Odczyty na powyższe tematy wygłaszane będą zarówno w środowisku miejskim jak i wiejskim, a więc PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych itp.

Poza akcją odczytową TWP zorganizuje również szereg prelekcji literackich, które na pewno będą cieszyły się niemniejszym powodzeniem. Prelekcje wygłoszą literaci łódzcy: M. Ochocki na temat „Współczesna poezja radziecka", Wł. Rymkiewicz „Poemat pedagogiczny" — Makarenki, J. Koprowski „Współczesna proza radziecka". L. Gomolicki „O Maksymie Gorkim", J. Wyszomirski „Majakowski piewca budownictwa socjalistycznego", W. Mrozowski „Daleko od Moskwy" Ażajewa, T. Chróścielewski „Szczęście" — Pawlenki. (u)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

„Diabelski młyn"

— Romek! Stefek! Uwaga... nad chodzi jakiś grubas. Teraz pchnijcie mocno, z całych sił! Przeciśnie się, czy nie? To ci będzie fajny bieg z grubasem w tym diabelskim młynie...

Zabawa w pełni. Grupa chłopców w wieku szkolnym ustawiła się w drzwiach obrotowych u wejścia do poczty przy zbiegu ul. Przejazd i Kilińskiego. Silne pchnięcie kilku par rąk i — drzwi zawirowały w błyskawicznych obrotach. Nie znalazłby się się śmiałek, który odważyłby się pokonać tę wirującą barykadę.

Odważyła się jednak zaryzykować 70-letnia staruszka, która nie mogła się doczekać aż chłopcom sprzykrzy się zabawa. Miała też nadzieję, że chłopcy uwzględnią jej podeszły wiek, no i że jest... ułomna. Porwały ją drzwi i mocno uderzyły. Chłopcy śmieli się w niebogłosy, wołając, że staruszkę porwał diabelski młyn. Ktoś z publiczności rzucił się na ratunek. Na zwróconą chłopcom uwagę, że tu nie jest miejsce dla zabawy — użyli bardzo brzydkich słów.

— Zabawa chłopców stała się plagą dla publiczności — pisze Czytelnik H. K.

Czy na poczcie nie ma nikogo, ktoby dbał o porządek, aby publiczność mogła wejść do gmachu bez narażenia się na guzy, połamanie rąk czy oberwanie obcasów?

Najbrzydsze jednak świadectwo wystawiają sobie rodzice, którzy nie interesują się zupełnie gdzie ich pociechy spędzają czas i jaką obrały zabawę, przedzierzgnąwszy się w małych okrutników. (p)

W odpowiedzi na listy Czytelników

POMYŁKA PKO

Odnośnie sprawy ob. Bartosiewicza, u którego b. Urząd Likwidacyjny nr. 1 niesłusznie upominał się o ponowne zapłacenie należności za meble — otrzymaliśmy wyjaśnienie od PRN — Wydział Skarg i Zażaleń, że nastąpiło to na skutek pomyłki PKO, która wpłaconą już raz sumę zaliczyła na niewłaściwe konto.

BĘDĄ ZASTĘPCZE MIESZKANIA

Prezydium Rady Narodowej donosi, że w związku z tym, iż oficyna na posesji przy ul. Sienkiewicza 64 jest przeznaczona rzeczywiście do rozbiórki — remont nie będzie w niej przeprowadzany. Lokatorzy otrzymają zastępcze mieszkania.

Zamiast narzekań — więcej inicjatywy

Duża jest rola komitetów domowych i blokowych, dlatego też muszą one stanąć na wysokości zadania

Komitety domowe i blokowe to najniższy organ władzy terenowej. Najniższy, ale i zarazem najmocniej związany z szerokimi masami społeczeństwa. Dlatego też rola komitetów jest bardzo poważna. Zadaniem ich jest nie tylko pośredniczenie pomiędzy mieszkańcami poszczególnych posesji, a władzami administrującymi nią, ale także czuwanie nad stanem budynków, warunkami sanitarnymi i porządkiem.

Komitety domowe i blokowe mają również bronić interesów lokatorów, interesować się czy wszyscy otrzymali węgiel na zimę, w jakim stanie znajdują się przewody kominowe itd.

O tych sprawach pisaliśmy niejednokrotnie. Dowodem zaś zainteresowania ogółu tym problemem są listy, napływające do naszej redakcji, a będące echem artykułów.

Jednym z nich jest list ob. M. K. przewodniczącego komitetu domowego przy ul. Przejazd 73. Nadawca skarży się na poważne trudności w pracy. Powodem ich jest m. in brak opieki ze strony komitetu blokowego oraz odnośnego referatu przy prezydium DRN Łódź-Śródmieście.

„Dlaczego komitet blokowy nie robi z nami zebrań — pisze ob M.K. — W zakładach pracy urządza się narady robocze w celu usprawnienia pracy. I u nas winny się odbywać narady przynajmniej raz na trzy miesiące. Na zebraniu takim komitet domowy byłby pouczony jak ma postępować i jak unikać popełnianych dotychczas błędów. My, komitety, nie mamy pieczątek, nie wiemy jakie nam wolno wystawiać zaświadczenia itp. Te wszystkie niedociągnięcia spowodowane są brakiem zebrania ogólnego, brakiem kontaktu z blokiem i wyższymi instancjami".

Z treści listu wynikałoby, że komitet domowy przy ul. Przejazd 73 boryka się naprawdę z wielkimi trudnościami i to dlatego tylko, że żaden z czynników nadrzędnych nie interesuje się nim. Komitet chce pracować, wprowadzać różnego rodzaju innowacje cóż kiedy na drodze do realizowania pięknych planów stoi bierny komitet blokowy i referat komitetów blokowych przy prezydium DRN.

Zainteresowaliśmy się tą sprawą. Niewątpliwie dużą winę ponosi tu komitet blokowy nr. 112. Od chwili swego powstania nie zwołał on **ani jednego zebrania** z podległymi komitetami domowymi. Również nie jest bez winy referat komitetów domowych i blokowych. Wiedząc bowiem o braku aktywności ze strony komitetu blokowego winien on bezzwłocznie usprawnić jego pracę, a co najważniejsze spowodować zwołanie zebrania ogólnego. Ale... nie pozostaje bez winy sam komitet domowy.

Stwierdziwszy bierność w pracy komitetu blokowego, winien on był złożyć w prezydium DRN odpowiednią skargę z żądaniem interwencji. Poza tym z wątpliwościami swymi powinien się zgłaszać do tegoż referatu z prośbą o wyjaśnienie i instrukcję. Okazuje się jednak, że komitet domowy nie zadał sobie trudu i poza jedną wizytą przewodniczącego w sprawie remontu, nie utrzymywał kontaktu z DRN-em.

Dlaczego tyle piszemy o komitecie domowym przy ul. Przejazd 73? Dlatego, że na terenie Łodzi dużo więcej jest takich komitetów. Brak inicjatywy, oczekiwanie na pomoc z zewnątrz, wreszcie zwalanie winy na innych — oto wady cechujące członków niektórych komitetów domowych i blokowych.

Na terenie wielu posesji nieoświetlone są korytarze i klatki schodowe, brak numeru przed bramą, zepsuta jest studnia i notuje się wiele podobnych braków. Wszystko to jest wynikiem niedbałej pracy komitetu. Czyż zainstalowanie żarówki na korytarzu, lub przybicie numerka w bramie wymaga pomocy przedstawiciela rady narodowej? Nie. Czynności te wymagają tylko odrobiny dobrej woli komitetu.

Wynika z tego, że czas wielki zabrać się solidnie do pracy bez oglądania się na innych. Rola komitetów blokowych i domowych jest wielka i dlatego praca ich musi stanąć na wysokości zadania! (j)

Ministerstwo Zdrowia wyjaśnia

Leczenie sanatoryjne w ramach urlopu wypoczynkowego

— Czy pracownicy z terenu Łodzi mogą korzystać z leczenia sanatoryjnego jedynie w ramach przysługującego im urlopu wypoczynkowego?

Pytania takie płynęły do naszej redakcji od wielu Czytelników. M. in. pytała o to przebywająca na leczeniu sanatoryjnym w Kudowie robotnica łódzka — Zyta Szudrowicz.

W celu wyjaśnienia wątpliwości, zwróciliśmy się do Rady Państwa. Sprawę przekazano do wypowiedzenia się Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Nadesłana nam odpowiedź precyzuje wyczerpująco obowiązujące zarządzenie.

Pracownicy zarówno umysłowi jak i fizyczni, którzy zakwalifikowani zostali do leczenia sanatoryjno - uzdrowiskowego w grupie II, tzn. jako zdolni do pracy — mogą korzystać z leczenia sanatoryjnego **jedynie w czasie swego normalnego 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.** Pracownicy zaś tejże grupy, którzy wykorzystali już urlop wypoczynkowy przed zakwalifikowaniem ich do sanatarium — **tracą w tym roku możliwości leczenia sanatoryjnego.**

W wypadku uznania pracowników za niezdolnych do pracy — może wchodzić w rachubę leczenie sanatoryjne mimo wykorzystania przez nich urlopu wypoczynkowego.

Zarządzenie do dotyczy nie tylko Łodzi, gdyż — jak stwierdza nadesłane nam pismo — Ministerstwo Zdrowia przekazało to wyjaśnienie wszystkim wydziałom zdrowia przy Prezydiach Rad Narodowych. (p)

NASI czytelnicy piszą

Oto konduktor!

Jadąc do pracy 1 bm. zgubiłem bon mięsno-tłuszczowy. Jeszcze tego samego dnia zgłosił się do mojego miejsca pracy konduktor MPK nr 877, wręczając mi zgubiony bon. Uczciwym znalazcą okazał się ob. Zygmunt Misiak, który wprost ze służby udał się na poszukiwanie właściciela zguby, co nie było rzeczą łatwą ze względu na zmianę mojego miejsca pracy.

Oby Zygmunt Misiak znalazł jak najwięcej naśladowców.

(—) Krystyna Owczarek
ul. Łowicka 14 m. 5

Dlaczego nie sprzedała?

Towarzyszu Redaktorze!

Wysłałem 10-letniego brata do sklepu nr 355 MHD (róg Nawrot i Kilińskiego) po pół kg cebuli. Ekspedientka odmówiła sprzedaży. Chłopiec zwrócił się do drugiej ekspedientki w tymże sklepie, która odważyła mu żądany artykuł.

Towarzyszu Redaktorze — sprawa może zbyt błaha, ale czy należy taki fakt tolerować? Czy ekspedienci mają zakaz sprzedawania artykułów pierwszej potrzeby małoletnim? Wydaje mi się, że dziecko, przysłane do sklepu, powinno być obsłużone jeżeli nie lepiej — to przynajmniej narówni z innymi klientami, t.j. uprzejmie i dobrze.

J. B.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Ekspedientka postąpiła niewłaściwie. Jej władze przełożone pouczą ją niezawodnie — jak należy postępować.

Niepoprawni...

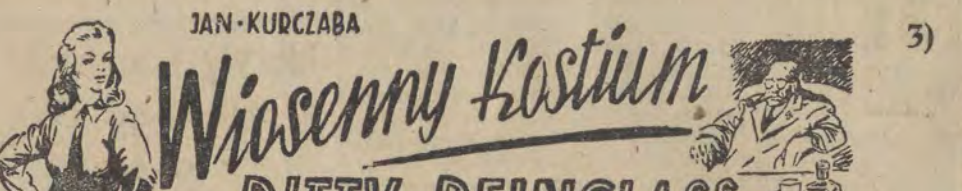
W lipcu br. przebywałam w Polanicy na wczasach. I pozostałoby mi na pewno moc miłych wspomnień — gdyby nie Sp. Fotografów w Polanicy (park zdrojowy), gdzie zapewniono mnie, że po tygodniu otrzymam gotowe zdjęcia.

Zostawiłam 8 zł. i 50 gr. oraz kopertę, na której własnoręcznie napisałam swój adres. Ale nie koniec na tym. Gdy po upływie miesiąca nie przysłano mi fotografii — wysłałam list polecony. Myśli Pan, Redaktorze, że to pomogło? Nawet nie otrzymałam odpowiedzi.

Proszę o interwencję, która może zbudzi wspomnianą spółdzielnię. Na sen zimowy — jeszcze za wcześnie, tym bardziej , że nie wszystko zostało dokładnie wykonane.

K. I.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Nie pierwsza to skarga na nieuczciwych fotografów. Toteż apelujemy do związku branżowego o uregulowanie tych spraw.



3)

— Dobrze mi się wiedzie, mam dużo roboty.

— No, pewnie — zakpił odwrócony do niego plecami Echter, — teraz wiesz przynajmniej, na kogo pracujesz. Powinieneś dostać zapłatę w rublach, albo w złotych polskich, bo twoi odbiorcy siedzą za Odrą...

Bert odebrał klucze z rąk ojca i pożegnał się. Maksa zdziwiło szybkie wyjście syna, znał temperament Berta i oczekiwał krewkiej odpowiedzi. Zawiedziony, smętnie zapatrzył się w kufel.

Bert zaprzątnięty był inną sprawą. Wychodząc rano do pracy, zajrzał do torebki siostry. Ditta spała jeszcze, a Bertowi potrzebne były drobne na kolejkę podziemną. Trafił ręką na zwój banknotów, które po wyjęciu okazały się dolarami. Wrzucił je z powrotem do torebki i wybiegł na ulicę. Przez cały dzień błękitne banknoty zasłaniały mu świat. Szlifując szkła, układał pytania, którymi postanowił zaatakować siostrę. Wiedział, że muszą być napastliwe, bo Ditta w jakiś szczególnie rozbrajający sposób umiała zbywać jego ciekawość.

Dziś był pełen niepokoju. Dolary u modystki, u dziewczyny, której dochód miesięczny starczał zaledwie na pokrycie kosztów czynszu i światła? Koszty te były w ich strefie niemal dziesięciokrotnie wyższe niż w radzieckiej i pochłaniały lwią część obecnego dochodu rodziny. Gnębiło go pytanie, ile tych dolarów było w torebce, ale nie żałował, że ich nie przeliczył, bo może nie mógłby dziś pracować.

Matka czekała na klucze przed domem. Trzymała w ręku dyszel małego, czterokołowego wózeczka, na którym stał kosz z narzędziami ogrodniczymi. Codziennie po południu wybierała się na „swoją" działkę, leżącą o kilkaset metrów od ich mieszkania. Wracała stamtąd, pełna nowin o drzewach z kilkusetmetrowego ogródka, o krzakach agrestu, o zaniedbanych ścieżkach, o wymagającej ciągłej reperacji altance. Wzięła klucze od syna, który dźwignął mały wózek, aby go zanieść do mieszkania. Wykorzystywała, jak zwykle, obecność Berta, dla „swoich" spraw. Lamentującym głosem prosiła:

— Bert, postaraj mi się o trochę wapna, muszę koniecznie obielić drzewa. A może mógłbyś poprawić ławkę w altanie? Powiedz mi, czemu te deski tak szybko próchnieją? Może jest na to jakaś rada, Bert? Można by je pomalować? Chyba nie, prawda? Kraftowa przemalowała swoje sztachety na zielono, ach, gdybyś zobaczył, zrobiłbyś mi to samo, takie są śliczne.

Nie chciał oglądać sztachet Kraftowej, ani naprawiać próchniejącej ławki. Ogródek matki działał mu na nerwy i to od najmłodszych lat. Całe lato mówiło się w domu o tej nędznej działce, a pożytku było z niej tyle co nic. W maju matka narzekała na marną sałatę, w czerwcu na niewydarzone czereśnie, które zresztą zawsze ktoś wykradł, w lipcu nie udawały się ogórki, w sierpniu jabłka, które zapowiadały się tak wspaniale, jak jeszcze nigdy! We wrześniu — ot, szkoda wyliczać. Poza tym nie znosił tej coniedzielnej letniej wyprawy na działkę, która psuła mu najwspanialsze imprezy koleżeńskie na ulicy lub boisku. Brali wtedy z sobą całodzienne zapasy żywności, o których dyskutowano na dwa dni przed wymarszem, a które były zawsze gorsze od normalnych obiadów domowych.

„Odpoczynek niedzielny" zaczynał się łażeniem matki od sztachet do sztachet i plotkowaniem z sąsiadkami. Ojciec przeważnie chrapał, nakrywając twarz nigdy nieczytaną gazetą, Ditta przesiadywała po cudzych altanach, śmiejąc się bez przerwy, śpiewając, hałasując tak, że echo jej głosu rozbrzmiewało poprzez wszystkie altany, a on brał ze sobą książki i nie umiał znaleźć sobie nigdzie miejsca.

Ogródek miał mało cienia i wiecznie coś się w nim działo. To ojca ukąsiła pszczoła, to znowu matka znalazła ślad obcego buta na ścieżce, to złamała się ławka, albo wiatr oderwał kawałek papy z dachu altanki. Każdy z tych szczegółów wymagał dokładnego omówienia, które kończyło się zawsze jakąś dyspozycją.

— Bert, właź na dach, Bert, skocz do domu po gwoździe, albo po piwo dla ojca.

To piwo! Znienawidził je, jak osobistego wroga. Było potrzebne bez przerwy, dla ojca i matki, dla przypadkowych i stałych gości, dla każdego, kto był wyższy od Berta o głowę. I ta różnica wysokości upoważniała każdego do zwrotu:

— Bert, nie chciałbyś skoczyć do knajpy?

Ochoty nie miał prawie nigdy, ale zawsze takiemu pytaniu towarzyszył poważny wzrok ojca i Bert „skakał". Za to niemal zawsze, z wyjątkiem wypadków szczególnie dobrego humoru, zdmuchiwał pianę, której brak w kuflu wydłużał miny czekających, a jemu był jedyną osłodą i zapłatą. O, Bert nie znosił ogródka matki.

Obrazki z miasta

Niepotrzebny „korek"

Zdarza się nieraz, że normalny ruch przy okienku urzędu pocztowego wstrzymuje jedna osoba. Jest to przeważnie wysłannik którejś z łódzkich instytucji, nadający stos listów lub paczek. Trwa to naturalnie długo, inni czekający denerwują się niepotrzebnie.

Niepotrzebnie, bo dyrekcja Poczty wprowadziła już od pewnego czasu innowację, która te zatory przy okienkach usuwa radykalnie. Każdy, kto nadaje często i dużo przesyłek, może otrzymać w urzędzie pocztowym stempelek „R" na listy polecone oraz nalepki na paczki.

Przesyłki przygotowuje się wtedy samemu, nie zajmując czasu urzędniczce. Po ofrankowaniu, również samemu można wpisać przesyłki do książki nadawczej i... w ciągu 2-ch minut oddać urzędniczce przy okienku.

Takie to proste a... niemal nikt tego nie stosuje. Dlaczego? (b)

CT na Warszawę

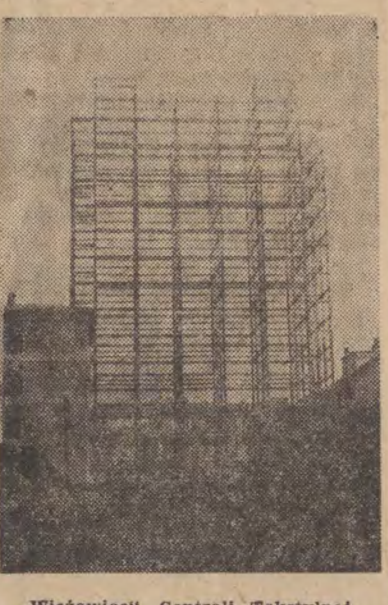
Łódzkie zakłady pracy urządziły we wrześniu liczne imprezy świetlicowe, z których dochód przeznaczono na budowę Warszawy. Wieczór taki zorganizowała w dniu 28 bm. również Centrala Tekstylna.

996 złotych — oto suma, którą pracownicy CT zasilili SFOS. (kb)

Spacerkiem po Łodzi

Śródmieście wczoraj, dziś i jutro

Pięknieje i rozrasta się nasze miasto



„Wieżowiec" Centrali Tekstylnej.

Spotkałam go, gdy wracał z wypchaną teczką z dworca.

— Skądże to? — zagadnęłam w odpowiedzi na jego ukłon.

Przystanął.

— Z Warszawy — odparł, ściskając mi rękę.

— A cóż tam słychać w stolicy?

Zazwyczaj milczący znajomy mój rozgadał się na dobre.

— W Warszawie? Tam jest ruch! Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Warszawy, to jakbym zwiedzał coraz to nowe miasto. Tam się naprawdę **b u d u j e**. Co miesiąc powstają nowe domy. Place, ulice, całe dzielnice zmieniają z tygodnia na tydzień swój wygląd. A tutaj co? Co się w tej Łodzi dzieje? Nic. Kompletnie **n i c** ! — grzmiał, nie ukrywając zadowolenia.

Nic nie odrzekłam. Uśmiechnęłam się niewyraźnie i... zaproponowałam maleńki spacer.

— Słońce tak pięknie grzeje — przejdźmy się trochę! Pan mi opowie o Warszawie, a ja... pokażę panu naszą Łódź.

Zapewnił, że Łódź zna dostatecznie dobrze. Ale na spacer zgodził się.

— Widzi pan tę wysoką konstrukcję metalową? — zagadnęłam. Nie tylko Warszawa, Łódź też będzie miała swój wieżowiec. Będą się w nim mieściły biura Centrali Tekstylnej. Przed rokiem tego nie było, prawda?

Nie odpowiedział.

Szliśmy dalej ulicą Traugutta. — Tutaj się trochę zmieniło... — mój znajomy powiedział to raczej do siebie. — Tylko sam nie wiem co..

— A tak, zmieniło się. Wybudowano w ostatnich latach całe skrzydło Grand-Hotelu i dobudowano pokaźną nową część do Młodzieżowego Domu Kultury.

— Mhm...

— A teraz między tymi dwoma budynkami przeprowadzi się przejście do ulicy Moniuszki. Otrzymamy jeszcze jeden pasaż! Trochę luźniej będzie w śródmieściu. No i ładniej...

Po chwili szliśmy już pasażem, łączącym Piotrkowską z Al. Kościuszki. — To też zrobiono w ostatnich latach — powiedziałam. Ale znajomy mój tego nie dosłyszał, zajęty opowiadaniem o Trasie W — Z.

Teraz W — Z jest piękna — przytaknęłam. — Wszyscy jesteśmy z niej dumni. Ale i my tu w Łodzi będziemy mieli także swoją własną trasę. Nową aleję Kościuszki. Już dziś ulica jest inna niż przed dwoma laty. Szeroka, asfaltowa, z migającymi tramwajami. Jest chyba najładniejszą ulicą miasta. A jeszcze za rok, za dwa — na miejscu starych ruder staną monumentalne budynki. O tam, po drugiej stronie, na tym placu obok Rady Narodowej Łódź-Śródmieście rozpocznie się wkrótce budowa centralnego gmachu poczty.

— Przypomina pan sobie te wysokie płoty, odgradzające od ulicy zaciszne ogródki. Zostały zburzone. Dziś wiekowe drzewa i piękne kobierce zielonej trawy cieszą oczy każdego przechodnia. Ulica nabrała rozmachu. Już w przyszłym roku po wschodniej stronie, w głębi, oddzielone od ulicy szerokim pasmem zieleni, staną trzy nowe wielkie gmachy. Jeden — między ulicą Zamenhofa i Mickiewicza, dwa dalsze — między Mickiewicza i Żwirki.

— Tak. Ale to dopiero będzie... A w Warszawie... — znajomy mój usiłował opowiadać o stolicy.

— A w Łodzi — przerwałam mu — pokażę panu plac. Plac Komuny Paryskiej. Był pan tam? Podoba się panu? Mnie także. Prawdziwy wielkomiejski parking. A będzie jeszcze ładniejszy, gdy zostaną wykończone przebudowywane obecnie budynki. Na rogu Sienkiewicza i Daszyńskiego stanie Dom Technika... Że to dopiero będzie?... A widział pan wzniesiony już budynek Zjednoczenia Łódzkiego Budownictwa Miejskiego na Sienkiewicza pod 26-tym? A zresztą, niech pan spojrzy na ten dom, przy którym stoimy. Przed dwoma laty nic tu nie było, a dziś, proszę — wielopiętrowa kamienica. Niech pan zapamięta adres: Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego — Kościuszki 101. Może się kiedyś przyda. A budynek Zw. Zaw. Budowlanych na rogu Piotrkowskiej i Brzeźnej, przypomina pan sobie? — Prawda że piękny! I też go niedawno nie było. A za rok, za dwa będziemy podziwiać gmach PSS przy Piotrkowskiej 172, biurowiec MHD na rogu Jaracza i Piotrkowskiej i wiele jeszcze innych, pięknych, nowoczesnych budowli.

Znajomy nic nie mówił.

— Więc czy w Łodzi doprawdy nic się nie dzieje? — zagadnęłam. — A przecież to tylko śródmieście. A na przedmieściach na Bałutach, na Stokach zachodzą jeszcze większe, jeszcze radośniejsze zmiany. Bałuty zmieniły swój wygląd nie do poznania. Zapraszam pana na dalszy spacerek...

— Chętnie pójdę — powiedział. — Bo widzę, że doprawdy dotąd mało widziałem. W Łodzi dzieje się dużo. I nasza Łódź będzie ładna... Już jest ładniejsza niż była — dodał szybko i umówiwszy się ze mną na wycieczkę po przedmieściach — wsiadł w tramwaj. (Ir)

„Dom Książki"

przygotował wydawnictwa o Rewolucji Październikowej

W związku ze zbliżającą się 34-tą rocznicą Rewolucji Październikowej „Dom Książki" zaopatrzył swe księgarnie w szereg wydawnictw z zakresu Biblioteki Świetlicowej. Są to m. inn. pieśni i utwory sceniczne. (u).

Cenne zobowiązanie

Wiwat, młodzi kolejarze!

Jazda pierścieniowa na pociągach towarowych

Młodzieżowa brygada parowozowa z parowozowni Karsznice przejechała ostatnio bez remontu 126 tys. km, zaoszczędzając równocześnie 368 ton węgla i 187 kg. smaru.

Za osiągnięcia na polu oszczędzania i bezawaryjnej jazdy brygada otrzymała od Zarządu Okręgowego ZZK w Łodzi proporzec przechodni, ufundowany dla najlepszej brygady parowozowej w okręgu łódzkim.

Obecnie w celu uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej młodzieżowa brygada w składzie: maszyniści Bytner, Ludwisik i Juda oraz pomocnicy Płócienniczak, Rogaczewski i Pogorzelski podjęła zobowiązanie jazdy pierścieniowej na parowozie Ty 246-14 na trasie Tarnowskie - Góry, Karsznice, Inowrocław o przebiegu dobowym 520 km.

Poza tym zobowiązali się oni prowadzić pociągi bezawaryjnie, zaoszczędzać miesięcznie 35 ton węgla i 5 kg. smaru, obniżyć koszty własne o 5 procent, utrzymać się w turnusie oraz naprawę średnią zastąpić naprawą rewizyjną.

Trzeba dodać, że brygada Bytnera jest pierwszą w Polsce młodzieżową brygadą parowozową, stosującą jazdę pierścieniową na pociągach towarowych. (j)

Ożywiona działalność koła TPPR

przy MHD Północ

Istniejące przy MHD Łódź-Północ koło TPPR rozwija ożywioną działalność. W przeciągu kilku miesięcy zorganizowano biblioteczkę marksistowską, czytelnię wyposażoną w czasopisma polskie i radzieckie oraz kurs języka rosyjskiego. Poza tym prowadzi się tu próby zespołów: śpiewaczego, recytatorskiego i tanecznego.

W „Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" wyjedzie do wsi Barycz ekipa złożona z członków TPPR, która zawiezie oszkloną szafkę z okolicznościową gazetką ścienną. (j)

Stolica wita wracających żołnierzy



Dnia 30 września br. ludność Stolicy powitała powracające z ćwiczeń letnich jednostki wojskowe garnizonu warszawskiego.
Na Placu Dzierżyńskiego przodującym żołnierzom zostały wręczone upominki od społeczeństwa warszawskiego oraz od kół Związku Młodzieży Polskiej.
Na zdjęciu — nagrodzeni żołnierze z I Dywizji im. T. Kościuszki.
CAF — fot. Baranowski

Mały reportaż

Znają swoją drogę

Przechodzień na ulicy Narutowicza łatwo zorientuje się, że rozpoczął się nowy rok akademicki. Zaroiło się znów od młodzieży, która pospieszyła do uczelni. Widać też mnóstwo nowoprzyjętych studentów. Można ich bez trudu rozpoznać po lśniącej, nieskalanej jeszcze bieli czapek akademickich.

Duże grupy młodzieży gromadzą się przed gmachem dziekanatów, od strony ulicy Lindleya, gdzie wywieszono tablice z rozkładem zajęć, wykładów i ćwiczeń. Wynotowują tu sobie program całego tygodnia. Szczegółów dowiedzą się po południu na specjalnych zebraniach informacyjnych.

Rojno i tłoczno jest w gmachu. Wszystkim spieszy się, by jak najszybciej załatwić konieczne formalności. Jedną z pierwszych są zapisy nowoprzyjętych studentów w sekretariatach poszczególnych dziekanatów. W dziekanacie Wydziału Humanistycznego nawiązujemy rozmowę z kilkoma studentami.

Janinę Miłowicz przyjęto na filologię rosyjską. Niełatwą drogę przeszła nim dostała się na uniwersytet. Sierota, po stracie rodziców mieszkała we wsi Zimna Woda pod Aleksandrowem. Trochę pomagali jej krewni, ale główne źródło utrzymania stanowiło stypendium otrzymywane w gimnazjum w Aleksandrowie. Mimo tych trudnych warunków znajdywała czas na pracę w ZMP.

W Domu Akademickim przy ul. Jaracza 34, gdzie przydzielono mi mieszkanie, mam dużo lepsze warunki niż na wsi — mówi kol. Miłowicz. — Przyznano mi również stypendium. To pozwoli mi przetrwać najcięższy okres, do czasu gdy opanuję język rosyjski na tyle, by zabrać się do przekładów.

Rodzice Wojciecha Szczygielskiego są nauczycielami.

— Zapisałem się na historię — mówi — bo chcę pracować naukowo. — Nie wystarcza mu stopień magisterski — chce zrobić doktorat.

Natomiast Jerzy Pokora, syn małorolnego chłopa spod Poddębic, ma zamiar zostać nauczycielem historii. Podoba mu się ten zawód, a jako uświadomiony ZMP-owiec wie, że potrzeba nam w Polsce bardzo wielu wysoko kwalifikowanych nauczycieli.

Nasza młodzież akademicka zna swoją drogę. Wie czego chce i czego spodziewa się od niej społeczeństwo. Nauką i pracą wniesie swój wkład w dzieło całego narodu! (l)

Piękne przedszkole dla dzieci pracowników pocztowych

Ku wielkiej radości pracowników Poczty uruchomiono onegdaj w Łodzi pierwsze na terenie okręgu przedszkole pocztowe.

Mieści się ono przy ul. Moniuszki 4 w wyjątkowo pięknie urządzonym, obszernym, jasnym lokalu.

W przedszkolu znajduje się około 50 dzieci, ale pomieści ono jeszcze ponad 30. (b)

Praktyczne prezenty przygotowuje „Centrogal" dla kobiet i mężczyzn

„Centrogal" przygotowuje szereg nowości w dziedzinie kosmetyków i galanterii. Wkrótce już znajdą się w sprzedaży efektowne i niedrogie kasety, zawierające mydło, wodę kolońską, perfumy, szminkę i puder.

Sklepy galanteryjne będą miały komplety krawatów z szalikami, komplety kolorowych chustek do nosa oraz komplety damskich „dodatków", to znaczy szalik, rękawiczki i beret lub kapuza.

W połowie czwartego kwartału ukażą się komplety podróżne dla wczasowiczów mężczyzn i kobiet. Będą to efektowne neseserki, po cenach dostępnych dla każdego. (z)

Na moim ekranie

Moje sąsiadki i szczyty

I któżby przypuszczał, że tak wielkie dobrodziejstwo jak elektryczność, służąca już od stu lat ludzkości, stanie się powodem poważnych nieporozumień i zgryzot dwóch moich sąsiadek: pani Genowefy Koperek i Eulalii Kociubińskiej!

Obie niewiasty, reprezentujące tak zwany sektor prywatny na popularnym Placu Tamfaniego, zajmują pode mną dwupokojowe mieszkanie z wygodami, z których rzecz prosta korzystają wspólnie. Do niedawna stosunki między nimi układały się najzupełniej poprawnie. Wszelkie rachunki za gaz, elektryczność itp. pokrywane były do połowy i na tym tle nigdy nie dochodziło do scysji. Aliści ostatnio harmonijne współżycie sąsiadek zakłócone zostało ostrymi zgrzytami...

A było to tak. Któregoś miesiąca inkasent Elektrowni przyniósł większy niż zazwyczaj rachunek. Fakt ten wzbudził pewne podejrzenia w pani Eulalii, która w dwa dni później skonstatowała przez dziurkę od klucza, że jej współlokatorka gotuje sobie wodę na herbatę przy pomocy grzałki elektrycznej. Powstrzymując wzburzenie weszła do pokoju pani Genowefy i jak mogła najuprzejmiej oświadczyła:

— A może tak pani skasujesz te grzałkie, co? Nie będę za kogoś płaciła!

Propozycja została bezapelacyjnie odrzucona. Wobec tego pani Eulalia pobiegła na miasto i kupiła imbryk elektryczny, wykalkulowawszy sobie, że teraz jej udział w zużyciu prądu nie będzie mniejszy. Nowy nabytek nie uszedł uwagi pani Genowefy, która zrewanżowała się płytką elektryczną, gdyż obliczyła sobie, że taka płytka plus jej grzałka to mniej więcej to samo co imbryk współlokatorki.

Krok ten doprowadził panią Eulalię do białej gorączki. Już nazajutrz w pokoju jej znalazł się wspaniały samowar na elektryczność, który nabyła okazyjnie w sklepie komisowym MHD. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Pod koniec miesiąca w mieszkaniu zjawił się inkasent z rachunkiem na sto z czymś złotych. Panie zapłaciły kornie po połowie, ale w głębi ducha poprzysięgły sobie wzajemnie zemstę. I tak długo szukały aż znalazły: pani Genowefa kupiła fen, aparat elektryczny do suszenia włosów, a jej współlokatorka okazały piecyk elektryczny, którym śmiało można by ogrzać magazyn na kartofle.

Aparaty syczały i niezmordowanie pożerały prąd. Wczoraj inkasent znowu złożył wizytę, przynosząc tym razem rachunek na przeszło trzysta złotych. Część kapitału obrotowego obydwu pań utonęła bezpowrotnie w teczce inkasenta. Szczególnie przejęła się tym pani Genowefa, jako że dysponuje mniejszym zasobem gotówki.

A pani Eulalia triumfowała. Ażeby zaś zemsta była pełna, po wyjściu inkasenta włączyła jednocześnie wszystkie swe aparaty: imbryk, samowar i piecyk.

— No, teraz to już będzie ona miała za swoje — pomyślała. Trzeba zobaczyć jaką ma minę...

Ale nic nie zobaczyła. Bo takiego obciążenia nie wytrzymały główne bezpieczniki na tablicy rozdzielczej, które przepaliły się, pogrążając cały dom w ciemnościach... (Och.)

Zbudź się Koło Nr 304!

Czas zacząć zdobywać SPO

Są w Łodzi dwa Koła Sportowe: nr 303 przy Poczcie nr 2 oraz 304 przy PKS. Obydwa należą do Z.S. „Kolejarz" z tą jednak różnicą, że pierwsze z nich żyje i pracuje, a drugie nadal nie przejawia żadnej działalności.

Dosłownie żadnej!



Pomimo, że mamy już październik i większość Kół na terenie Łodzi kończy akcję zdobywania norm letnich na SPO — w Kole przy PKS panuje martwota. Dotychczas nie zdobyto tam ani jednej odznaki.

Zarząd Koła jest nieuchwytny. Nieuchwytny przynajmniej dla Rady Okręgowej Z.S. „Kolejarz", bo tam żaden z członków Koła nie zabłądzi. Obojętnie, czy to będzie narada poświęcona SPO czy też odprawa. Sekretarz Z.S. „Kolejarz", ob. Czekalski wyraził nadzieję, że wkrótce chyba ujrzy przedstawicieli Koła przy PKS, gdyż... jest sprzęt sportowy do odebrania.

Tak, dopominać się o sprzęt, zwłaszcza buty piłkarskie Koła nie zapomina, bo grać w piłkę nożną lubią, ale szczerze popracować nad rozwojem kultury fizycznej nie chcą. Sądzimy, że członkowie z taką samą ochotą zdobywaliby SPO — gdyby tylko Zarząd Koła ich do tego zachęcił. Niestety, Koło Sportowe przy PKS pozostaje nadal smutnym przykładem dla innych kół łódzkich.

W Kole 303 — Poczta nr 2 sytuacja przedstawiała się do niedawna tak samo. Był tam instruktor w.f. i był Zarząd Koła. Instruktor obiecywał, że całą pracę w związku z SPO wykona sam. Bo się podobno na tym zna. Nie zrobił nic. Obecnie Koło nie ma wprawdzie instruktora, ale za to Zarząd zabrał się energicznie do pracy i dziś grupa 50 członków Koła posiada już normy zdobyte na SPO, w strzelaniu i na torze przeszkód. Oczywiście ta 50-ka nie zdąży już w tym roku zdobyć wszystkich norm — ale początek zrobiono. Jesteśmy przekonani, że w przyszłym roku już wszyscy członkowie Koła zdobędą na pewno zaszczytną odznakę.

J. M.

Norwegia — Szwecja 4:3



W Gothenburgu wobec 30 tys. widzów odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Norwegia — Szwecja.

Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Norwegii 4:3 (2:2). Wynik ten jest wielką niespodzianką i świadczy o znacznych postępach poczynionych przez piłkarstwo Norwegii.

Sprostowanie

Do II ligi piłkarskiej awansuje z grupy III Ogniwo Ib (Kraków), a nie Gwardia (Lublin), jak omyłkowo podano.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" godz. 19.
Wojska Polskiego — „ŚWIECZNIK" godz. 19.
Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 17.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 17.
CYRK nr 2 (Plac Niepodległości) — godz. 19.15.

KINA

BAJKA — Knock-out — 18, 20.
BAŁTYK — Tajemnica szybu naftowego 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Ulica graniczna — 16, 18, 20
MUZA — Ostatni Mohikanin — 18, 20.
POLONIA — Ostatni rejs — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Czerwony rumak — 18, 20.
REKORD — Świniarka i pastuch — 18, 20
ROBOTNIK — Ludzie bez skrzydeł — 18, 20
ROMA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 18, 20
SOJUZ — nieczynne.
STYLOWY — Raczek się spóźnia — 18, 20
ŚWIT — Sen o miłości — 18, 20
TATRY — Rwący potok — 16, 18, 20
WISŁA — Ostatni rejs — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Pogromca atamana — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Zwycięskie skrzydła — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Bitwa o szyny — 18, 20

Pokój zwycięży!

Sportowcy Polski i N.R.D.

walczą o zacieśnienie przyjaźni narodów polskiego i niemieckiego

Emocjonujący pojedynek pływaków

(Korespondencja własna)

Piękny to był widok, kiedy przy dźwiękach tak dobrze nam znanego marsza sportowego, wmaszerowali w błękitnych dresach pływacy NRD, wiśniowych polscy reprezentanci i i biało - czerwonych sędziowie międzypaństwowego spotkania Polska — NRD. Ustawieni w kształt podkowy wokół basenu malowniczo odbijali się w przejrzystej, szmaragdowej, wodnej tafli.

Widownia pływalni Młodzieżowego Domu Kultury wypełniona była po brzegi — niestety pojemność jej jest znikoma (ok. 800 miejsc). Jednak warszawscy „racjonalizatorzy" znaleźli sposób, aby każdy centymetr przestrzeni wykorzystać bez reszty. Oparci bokiem o barierę, ciasno przylegając całą powierzchnią ciała jeden do drugiego... wyglądali jak karty w olbrzymiej talii.

Szczególnie gorąco i serdecznie przyjęli zebrani słowa przedstawiciela GKKF ob. Grudy, że sportowcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski kontynuują pracę rewolucjonistów obu zaprzyjaźnionych dziś krajów. Równie burzliwym aplauzem przyjęto przemówienie powitalne kierownika ekipy niemieckiej Fleminga: **„Nie ważne, czy zwyciężymy my, czy wy! Ważne jest, że pokój zwycięży!"**

WSPANIAŁY DEBIUT

Gotowi... start!.. Wyrzut czterech gibkich ciał, które łagodnym łukiem wślizgnęły się pod powierzchnię przejrzystej, spokojnej wody basenu... Suną pod wodą, jak strzały... wynurzyli się. Silne ramiona tną powierzchnię wody. Nad szybko, rytmicznie pracującymi nogami wykwitają małe fontanny. 400 metrów stylem dowolnym! Gremlowski na drugim torze.... prowadzi... Sekunduję mu płynący obok rekordzista NRD Mueller — masywny Hunger trzyma się trzeciej pozycji.

Nagle uwaga wszystkich skupia się na płynącym dotychczas na dalekiej ostatniej pozycji, Kociszewskim. Kociszewski!... Kociszewski!... wyrywa się ze wszystkich piersi. Tymczasem nasz diebiutant w reprezentacji Polski wyszedł na trzecią pozycję... Plusk wody miesza się z burzliwymi oklaskami... jeszcze mocniej pracują ramiona... naprzód! naprzód!... Jeszcze dłuższe są pociągnięcia i wreszcie ręka Kociszewskiego chwyta za poręcz na mecie. Niespokojne spojrzenie: — czy są już inni? — Nie, tylko jeden Gremlowski. Radosny uśmiech — **Debiut wypadł wspaniale!**

REKORD PETRUSEWICZA

Nastrój w szeregach pływaków i na widowni raczej minorowy. 100 m stylem klasycznym B mężczyzn. — Szanse naszych chłopców słabe. Faworytami są Giera i Kraus (obaj NRD). Na starcie wyczuwa się silne zdenerwowanie. Na trzecim słupku stoi przygotowany do startu Petrusewicz.

Zaczynają się lekko kołysać... Nie słychać jeszcze komendy a już rozkołysane ciało zawodnika. wpadło do wody — Falstart! To Petrusewicz. Znów chwila oczekiwania... napięcie... i już trzy kolorowe czepki widać na powierzchni — już ramiona silnymi wyrzutami rozpruwają wodę.

Trzeci tor pusty... Widoczna przez przejrzystą, jak kryształ wodę, sylwetka pływaka posuwa się szybko i głowa wynurza się dopiero do 20 metrach. To Petrusewicz objął prowadzenie. Sala trzęsie się — pisk... krzyki...

Co to? Czy sufit wali się? Nie, to tylko teczka rozentuzjazmowanego widza spadła mi na głowę. — Ktoś ściska mnie konwulsyjnie za rekę. Brawo!!! **Petrusewicz zwyciężył!!!**

Jeszcze przed wyjściem z wody Giera, akademicki mistrz świata, obejmuje serdecznie zwycięzcę i pierwszy składa mu gratulacje.

Za chwilę ogłaszają przez megafon. — **Wynik Petrusewicza to nowy rekord Polski!** Zabrzmiały nowe oklaski, a nowy wybuch radości rozentuzjazmowanej widowni był nagrodą dla dzielnego pływaka i za jego wysiłek.

* * *

TRZEBA LICZYĆ DO 8-MIU.

Dobranowska — przecież to nie była stracona pozycja. Aby przepłynąć 200 metrów trzeba liczyć do 8-miu. Liczyć i nie pomylić się! Widocznie w ferworze walki, w wielkim napięciu nerwowym Dobranowska straciła rachunek, zaprzepaszczając szanse zwycięstwa. Zabrakło jej 0,4 sekundy! Szkoda.

Dwie brylantowe kropelki zabłysły jej w oczach... A może były to tylko kropelki wody...

* * *

Ekipa pływacka Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzięła w poniedziałek udział w pracach przy budowie Warszawy, z zapałem oczyszczając z gruzu teren przyszłego Parku Kultury. Wraz ze sportowcami NRD pracowali pływacy i pływaczki polskie.

Wieczorem ekipa NRD wzięła udział w wielkiej zabawie studenckiej w Akademii Wychowania Fizycznego zorganizowanej z okazji inauguracji roku akademickiego, a następnego dnia wyjechała do Berlina.

Kr. Wolska

Kto zawinił?

Wyznaczone zawody nie doszły do skutku

Komunikatem oficjalnym WKKF zostały wyznaczone finałowe zawody piłkarskie o wejście do klasy wojewódzkiej na 30 września na godz. 11 Bawełna — Gwardia KS 9. Miały się one odbyć na boisku Włókniarza przy ul. Kilińskiego 188.

Bawełna stawiła się w oznaczonym terminie, natomiast gospodarz zawodów Gwardia KS 9 oraz sędzia nie stawili się. Gospodarz boiska oświadcza nam, że o żadnych zawodach nic nie wie, i co więcej, że boisko zajęte jest przez AZS, który z okazji rozpoczęcia roku akademickiego zorganizował trójmecz lekkoatletyczny.

Zawody nie odbyły się i o godz. 11.15 piłkarze Bawełny opuścili stadion.

Wypadek taki zdarzył się już po raz drugi z tą samą drużyną.

Ciekawe, dlaczego się tak dzieje, kto ponosi odpowiedzialność za nie odbyte zawody i kto pokryje koszty przejazdu i wreszcie jakie stanowisko zajmie WKKF.

Młodzież szkół DOSZ na budowę Warszawy

Pod hasłem „Sportowcy szkół zawodowych — Warszawie" odbyło się w Łodzi międzymiastowe spotkanie piłkarskie reprezentacji DOSZ-u, w którym Katowice zdecydowanie wygrały z Łodzią 4:0 (2:0). Sędziował Grabowski. Widzów 1.500.



W atmosferze serdecznej przyjaźni odbyło się w Młodzieżowym Domu Kultury spotkanie pływaków NRD z młodzieżą stolicy. Reprezentantka NRD Andreas popisywała się piękną grą na akordeonie.

Hallo Koło Sportowe

Koło Sportowe przy Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym P.L. w Łodzi zorganizowało we wrześniu dwa mecze w piłkę nożną, z których dochód przeznaczony został na budowę Warszawy.

Obecnie Koło przystąpiło do zdobywania odznaki SPO. Pierwsze próby powiodły się doskonale. Uzyskano kilka dobrych wyników, z których na uwagę zasługują: kol. Raczyńskiego, który w rzucie granatem uzyskał wynik 60,20 m oraz wyniki na torze przeszkód: kol. Szmydkowski — 59,1 sek., Sitnicki 1,00, Polak 1,05 sek.

* * *

W Pabianicach rozegrano mecz piłki nożnej z udziałem niecodziennych sportowców. Na zielonej murawie wystąpili: dyrekcja Państw. Tech. Przem.-Pedag. oraz dyrekcja Zawodówki.

Mecz po dość ciekawej grze zakończył się zasłużonym zwycięstwem dyrekcji P.T.P.P. 6:1. U zwycięzców na wyróżnienie zasłużyli bramkarz instr. Łacki oraz kierownik ataku dyr. Kałużny.

Całkowity dochód w sumie ok. 1000 zł. przenaczono na rozbudowę socjalistycznej Warszawy.

Korespondent „Expressu Il."
Bogdan Staniszewski

Odpowiedzi Redakcji

Sportowiec z „Wełny". Poruszoną w liście sprawą zainteresowaliśmy Radę Okręgową ZS Włókniarz, która w najbliższym czasie skłoni opieszały zarząd koła do rozdania zdobytych przez członków odznak SPO.

M. J. Pomysł nie nowy, ale nie zasługuje obecnie na uwagę. Nie ma dla niego miejsca w Polsce Ludowej.

9) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Niebawem przyłącza się do nich Zdenek, który wita ich wyrzutem:
— Ach, wy, niepoczciwi nie mogliście mnie obudzić? Aleś zbudował śliczne stalowe cygarko, no, no — mówi do Sergiusza z uznaniem.
Wchodzą do wnętrza rakiety i zapoznają się z jej urządzeniami.

Wracają do obozu. Po śniadaniu Marek rozkłada na stole mapę księżyca, obok zaś fotografię części jego tarczy, zrobioną przy pomocy najsilniejszego teleskopu. Przyjaciele pochylają się nad nią z ciekawością.
— Czy widzicie tę okrągłą miskę? Tu mamy wylądować — mówi Marek.

Jest to krater Tycho. Kratery księżycowe są znacznie większe niż ziemskie. Niektórzy uczeni są zdania, że powstały wskutek wybuchów wulkanów, inni, że są one wynikiem bombardowania przez meteory. Może nasza wyprawa rozstrzygnie tę wątpliwość.

Zdenek tłumaczy Jordanowi:
— Z niektórych kraterów, szczególniej z Tycho i Copernicusa, rozchodzą się promieniste smugi, które wspaniale błyszczą podczas pełni. Ciągną się one czasem tysiące kilometrów. Chcemy zbadać, czy są to rozpryśnięte cząsteczki meteorów, czy osiadły dym wulkaniczny.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223 05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.-- przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wieiscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres nastepny. D-2-24056